

Główny wychodził codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Redakcja w Krakowie, ul. Krakowska 10, w godzinach wieczornych w piątek.

Table with 4 columns: Subscription type, Duration, Price, and Notes. Includes rates for Poland, Austria, and other regions.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracja „CZASU”, ul. Krakowska 10. W Warszawie: Administracja „CZASU”, ul. Krakowska 10.

Ogłoszenie przedpłaty. Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na Listopad... 2-50. Od 1go Listop. do końca Grudnia... 5-.

Kraków 27 października.

Uwaga świata politycznego od zbyt dawna przykutą jest do małego i mało znaczącego punktu na karcie geograficznej. Dulcigno zużył opinię publiczną i znużył ją. Dulcigno słusznie odstrasza od dzienników. Jest w nim coś okliwego, jak w złym efekcie komicznym, powtarzającym do przesady przez aktora.

z epoki przedostatniej wojny wschodniej i pierwszego rozbioru Turcji, aby nie wakażywały, że owo zabezpieczenie interesów Austrii nastąpić ma po raz drugi tą samą koleją, w ten sam sposób, co za pierwszym razem, to jest za pomocą drugiego rozbioru i drogi kompensat.

pragnąc zamiast pośpiechu, roztropnego i dobrze obrachowanego działania, tak co się tyczy środków, jak celu, a nie wątpimy, że to samo pragnienie żywi reprezentacy naszego kraju w Delegacyach. Tyle zaś tu otwartych jest dróg, a tyle niebezpiecznych, że uprawniona jest troska, jaką drogę obraze polityka monarchii.

najgorszem byłoby ze wszystkiego gdyby monarchia nawet chwilowo żadnej nie miała polityki. A takie z przeczytania „Księgi czerwonej” odnosi się wrażenie. Czy to w sprawie czarnogórskiej, czy greckiej gabinet wiedeński nie tylko nie brał inicjatywy, ale szedł nie zawsze może chętnie ale zawsze niewolniczo za inicjatywą wytworzoną przez Anglię do władzy gabinetu Gladstona.

KOESPONDENCYA „CZASU”

(A) Przemówienie N Pana do obu Delegacji w Peszcie zrobiło wielkie wrażenie, lubo trudno w nim dojrzeć przyczynny zaniepokojenia. Mowa tronowa, jeśli ją tak nazwać można, skreśliła tylko wiernie sytuację, ogólnie, nie w sposób alarmujący, jak się to rozumie samo przez się ze względu na stanowisko Korony, ale nie zawiera ona żadnej niespodzianki. Kto przypuszczał, że sprawa wschodnia przestała być groźną dla Europy, a ważna dla interesów austriackich, oddawał się złudzeniom niepojętym.

Cześć literacko-artystyczna.

Wieża na Dagö.

Novella A. Jókai'a. Krawędź owej kołczyny: czerwono-brunatny złom skały, wynurza się nagle z ciemnych, zielonych nurtów, które smoczą swymi głowami, uwięzione w pian koronę, wiekniący zturm przypuszczają do niej. Czasami olbrzymia fala skoczyła na jej wierzchołek i wyposłył całe mew i orłów stada, co obsiadły jej brzozy. Ze złomu tego skały podnosi się sześcioboczna wieża, wysoka na pięćdziesiąt loków.

W szerokiemi nokoło promieniu zasiane tu jest dno morza niebezpiecznymi rafami, w pośród których niezgłębionego labiryntu łodzie najrzeczniejszych nawet rybaków narażone są na rozbięcie. A przecież widok wieży na Dagö zaskąga na to, by dlań narażać się na przygody, zwłaszcza też, gdy rozszalała morską burza zechce użyczyć malowniczego tła do tego widoku.

dłem od gorąca słonecznych promieni, owiana przeciekami mgłami, wznosi się taka cicha, z wielkim zdala widocznym półkolistym w pośrodku otworem, podobnym do ust skamieliny wśród kłatwy, które zdają się przyzywać żagle sunące po dalekim widnokręgu i wieść z huczącym morzem rozmowy; kiedy następnie w czasie odpływu daleko dokoła niej ukryci jej towarzysze: złomy skały, wynurzają się z nurtów, a pośród nich nawpół zarzute w piasku sterzą polamane maszty, statków porośnię morakim chwastem i muszlami, porzuciwszy kołowate okrągów i dział paszeczki, kiedy tu i ówdzie zaświeci czaszka, odkryta jeszcze szyszką, szkielet zbrojny jeszcze stalowym pancierzem, i wszystkie te resztki rozbitych okrągów, z czerwonawymi napisami; gdy wyrzucęno tram jakiegoś statku, którego niedziane okucie, chwilaami wynurzające się z fal, zieloną pokryło się już śniegiem, a wszędy raki morskie, władcy przepaści, co pełzają po tych wszystkich gruzach, wówczas widać, któremu to straszliwie życie w ciży trwoga ściskało piersi, pyta sam siebie: kto mógł być tak szalonym, by owa wieżę zbudował w tem miejscu i co to byli za szalenci, którzy na to chyba zwracali tu swe statki, by je rozbić na podwodnych skałach? I jaki los związał owa ponura budowla z temi gruzami rozsypanemi dokoła?

niewielki baron „von Ungern” z Brandeburgii przybył, jeszcze z czasów Katarzyny II, na dwór rosyjski do Petersburga. Z rodu już miał nieco krwi wendyjskiej w swych żyłach, tu jeszcze zaślubił córkę rosyjskiego bojara, która mu wniosła w wianie obszerne nad Dnem włości. Obaj synowie jego zostali przez najniebezpieczniejszymi Rosyanami na przekór niemieckiemu swemu nazwisku. Starszy Fiedor był oficerem marynarki i rzeczywistym postrachem wszystkich szwedzkich portów i kpieckich okrągów; młodzy Zenon był również żeglarzem ale tylko u dworu, gdzie to, jak wiadomo, sztuka żręcznego lawirowania jest niezbędnie potrzebna. A hrabia Zenon wiecie szczęśliwy był w tem lawirowaniu, zwłaszcza też w gronie kobiet. Sława starszego brata i jemu użyła, jak wiadomo, sztuka żręcznego lawirowania jest niezbędnie potrzebna. A hrabia Zenon wiecie szczęśliwy był w tem lawirowaniu, zwłaszcza też w gronie kobiet. Sława starszego brata i jemu użyła, jak wiadomo, sztuka żręcznego lawirowania jest niezbędnie potrzebna.

ziano z Hamburga ku ozdoboieniu Kalmarskiej katedry. Powracal bez strat z dobyczą i sławą na powrót do Kronstadtu. Zaledwie tam przybywszy, uważał sobie za najpierwszy obowiązek zdać sprawę przed admirałem z tego co zaszło. Nadbrzeża Kronstadtu podówczas pokrywała ogromna moc matych baraków, w których mieszkali robotnicy pracujący przy porcie. Kiedy kapitan z łodzi na ląd wyskoczył, naprzeciw niego wyszła z jednej z chat owych dziewczyna, która jak się zdaje musiała tam na niego już czatować. Pospiesznie dobiegła do niego, pochwyliła jego rękę z czcią ja caując. Była to ładna młoda dziewczyna w malowniczym stroju wieśniaczek. Żeglarz poznał ją natychmiast. — A! Maszinka! Mama mego syna! Zkądże tyś się tu wzięła? Powiedz! Dziewczyna położyła na ustach palec i trwoźnie obejrzała się dokoła, a dopiero gdy się przekonała, że ich nikt nie podsłuchuje, poezła mówić. — Ostrożnie tylko panie. Zastój nieco twarz płaszczem, bo skoro cię poznają, pochwyca natychmiast. — Mnie pochwyca? Waryatko! Kto i po co miałby mnie chwycić? — Po co? — Był panie kuli ołów w kopalniach Uralu. Jesteś banita. — Co ty pleciesz? Czemże ja zawińnię? — To będzie już wiedział pewnie. Zeszłej nocy pojeżdżowałeś, panie w twym zamku jakiegoś obcego gościa.





